

Człowiek z pasją

Narciarstwo było jego oddechem. Zawsze pogodny, optymistycznie nastawiony do życia – Jan Płonka – były olimpijczyk (Oslo 1954); wielokrotny mistrz Polski z czasów, kiedy nie lada wyczynem było przełamać hegemonie zakopiańczyków. Bielszczanin – urodził się i mieszkał w Bielsku Białej.

Spoglądając na jego prężną, wysportowaną sylwetkę, trudno było uwierzyć, że ów „młodzieniec” ukończył 78 lat (ur. 1920, zm. 2003). Również zadziwia fakt, że osiemnastoletni wówczas syn pana Płonki mógłby z powodzeniem być jego wnukiem.

W młodości uprawiał biegi, siatkówkę, gimnastykę oraz szybownictwo. W tej ostatniej dyscyplinie odnosił duże sukcesy; otrzymał nawet w roku 1968 propozycję prowadzenia kadry Polski w szybownictwie, z której zrezygnował na rzecz ukochanego narciarstwa. Treningi w klubie narciarskim rozpoczął w 1938 roku. Już po roku był najlepszym juniorem w slalomie i biegu zjazdowym na Śląsku. Jednak II wojna światowa zabrała świetnie zapowiadającemu się chłopakowi kilka najlepszych lat.

Losy Jana Płonki z czasów okupacji niemieckiej mogłyby dzisiaj stać się kanwą dla niejednego scenariusza filmowego. W latach 1940/42 przebywał na przymusowych robotach w Bawarii, skąd zdołał uciec do Polski. Podjął pracę, jako spawacz przy wyrzutniach torpedowych w Hucie Zabrze. Pomimo, iż minutowe spóźnienie do pracy groziło wywózką do Oświęcimia, on z narażeniem życia prowadził działalność dywersyjną. Niebawem jednak Niemcy wykryli spisek i dzielny „góral” trafił do gliwickiego gestapo. Jego życie wisi na włosku.

I wtedy... . Nie wiedział, czy to tylko sprawność sportowca, czy raczej Opatrzność Boża podsunęła mu wariant obrony: Po „zneutralizowaniu” pilnującego go śledczego zdecydował się na karkołomny skok z pierwszego piętra. Tym niewiarygodnym wyczynem rozsierdził na dobre okupantów, którzy za punkt honoru obrali sobie skuteczne ujęcie sportowca. Jan Płonka dotarł do oddziałów partyzanckich na Pilsku, gdzie wkrótce współorganizował konspiracyjne zawody narciarskie. W 1944 roku wpadł w niemiecką pułapkę. Zamknięty na

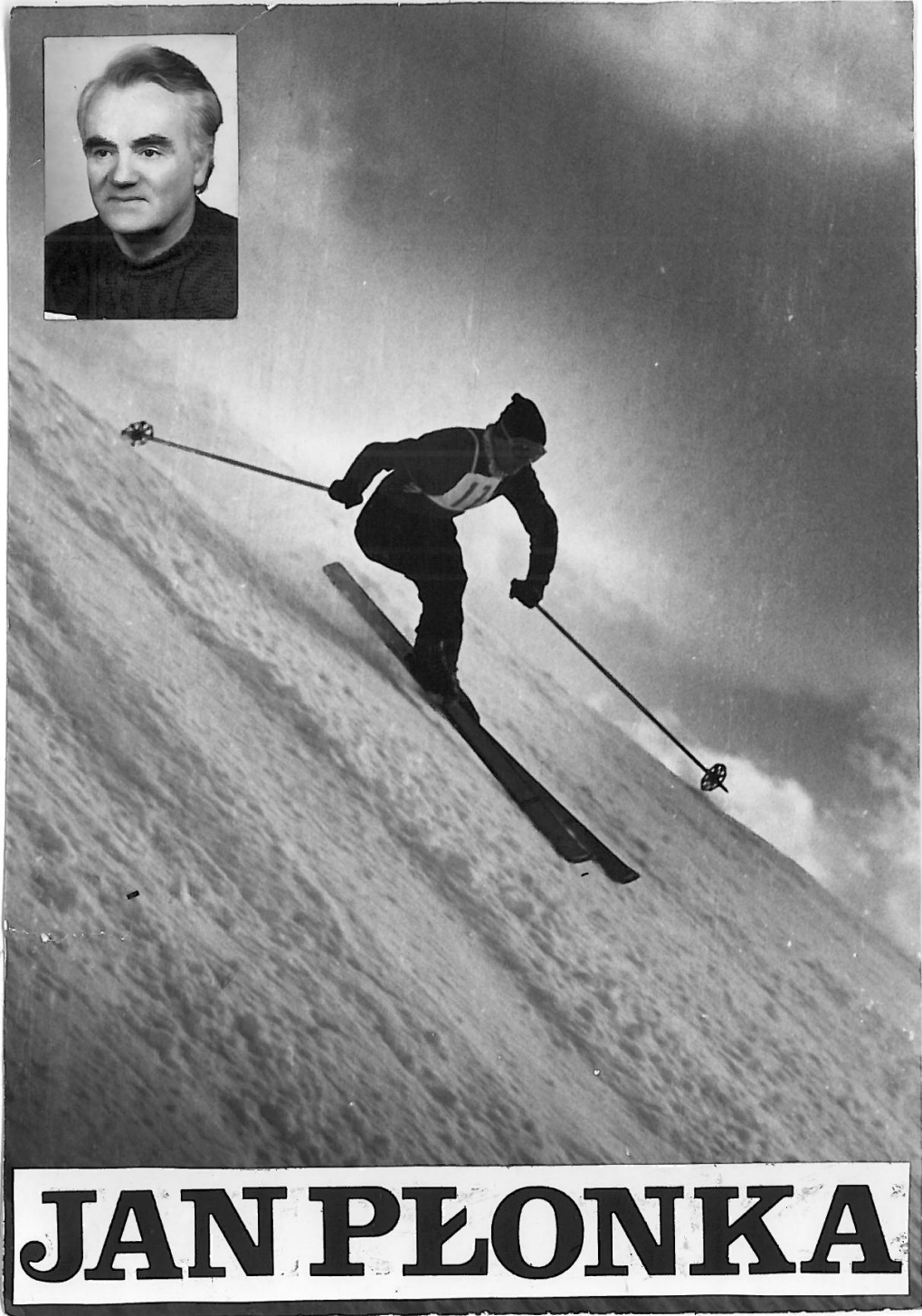
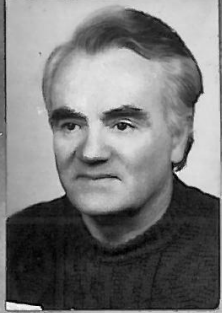
strychu schroniska na Pilsku, skąd następnego ranka miał być konwojowany do siedziby gestapo, ponownie zdołał uciec. Ułatwiły mu w ucieczce stojące pod schroniskiem narty. Do końca wojny ukrywał się w Bielsku.

Cechą wielkich sportowców jest skromność. Niełatwo więc było nakłonić Pana Płonkę do zwierzeń. Po zakończeniu wojny, aż do roku 1960 – nasz bohater – mieścił się w gronie pięciu najlepszych alpejczyków w Polsce. Po skończeniu kariery zawodniczej pracował z młodzieżą jako trener. Kolejnym swoistym rekordem Pana Jana był jego warsztat narciarski przy ulicy Orkana w Bielsku-Białej założony jako pierwszy w naszym mieście. W nim osobiście „przyrządzał” narty miłośnikom białego szaleństwa, a dziś czyni to jego syn, również z zamiłowania sportowiec, świetny rajdowiec samochodowy.

Niewielu spośród osób korzystających z usług warsztatu Pana Jana zdawało sobie sprawę z jak wielką osobowością mają do czynienia. Niniejsza publikacja otwiera przed młodymi ludźmi możliwość zainteresowania się bogactwem życia osoby, która perfekcyjnie łączyła zdobywanie wiedzy z czynnym uprawianiem sportu. Wszystkie pożądane dzisiaj cechy charakteru można poprzez to połączenie osiągnąć i z powodzeniem realizować w życiu.

Zamysłem autora jest, aby obok przypomnienia sylwetki Jana Płonki, ów znamienity narciarz i zawodnik stał się patronem wszelkich akademickich przedsięwzięć sportowych, zwłaszcza tych związanych z narciarstwem.

Piotr Kłosowski



Mistrzowski zjazd Jana Płonki z Kasprowego Wierchu w Alpejskich Mistrzostwach Polski w 1951 roku.